

# Wiedza z podróży

**J**utro popłyniemy daleko / Jeszcze dalej niż te obłoki pokłonimy się nowym brzegom/ odkryjemy nowe zatoki”.

Te słowa Konstantego Gałczyńskiego szczególnie są bliskie wielu młodym. Któż z nas nie marzył o dalekich podróżach? Jak wiele radości przynosiły najmniejsze, ale własne odkrycia. W czasie wyprawy poznajemy nowych ludzi. Czekają na nas również nieprzewidziane wyzwania. Każdy młody człowiek ma okazję wyruszyć w podróż po wiedzę. Przewodnikiem w takiej wyprawie jest nauczyciel. To od niego zależy, czy ta wyprawa będzie ciekawa. Chciałbym opowiedzieć o spotkaniu, którego doświadczyłem w trakcie mojej edukacyjnej podróży. Odbywał się w gmachu liceum im. K. Gałczyńskiego w latach 1993-1997.

## Sala nr 51

Był to jeden z pierwszych dni w nowej szkole. Rozległ się dzwonek. Teraz czekała nas krótka przerwa, a potem pierwsza lekcja języka rosyjskiego. W ciągu kilku minut mieliśmy odnaleźć nową salę lekcyjną. Jeszcze nie poznaliśmy rozkładu klas w gmachu ogólniaka. Numer sali był dużą podpowiedzią. Składał się on tylko z dwóch cyfr. Zatem sala musiała znajdować się w suterenie. Jednak nie była to żadna z dwóch klas, które mieściły się przy klatce schodowej. Dlatego pomazzerowaliśmy w głąb korytarza. Po lewej stronie były otwarte drzwi prowadzące do bufetu. Natomiast po prawej dobrze nam znane wejście do szatni. Jednak tuż przed nim znajdowały się jeszcze jedne tajemnicze drzwi. Za nimi odkryliśmy niewielkie piwniczne pomieszczenie. Nie było tam żadnego okna tylko cztery pary drzwi. Na jednej z nich odnaleźliśmy poszukiwany numer. Wkrótce ponownie rozległ się dzwonek. Tym razem ogłaszał on rozpoczęcie lekcji. Minęło kilkanaście minut, ale nikt do nas nie przyszedł. W szkolnym budynku ucichł już gwar, gdyż pozostali uczniowie rozpoczęli zajęcia. Dopiero wtedy na korytarzu usłyszeliśmy kroki. Po paru minutach w drzwiach, prowadzących z korytarza, pojawiła się niewysoka, czarnowłosa nieznaną osobą. Okazało się, iż jest to nasza pani profesor od języka rosyjskiego. Rusycystka zapytała nas, czy wiemy, gdzie znajduje się klasa lekcyjna o nr 51. Wskazaliśmy niewysokie drzwi po prawej stronie korytarza.

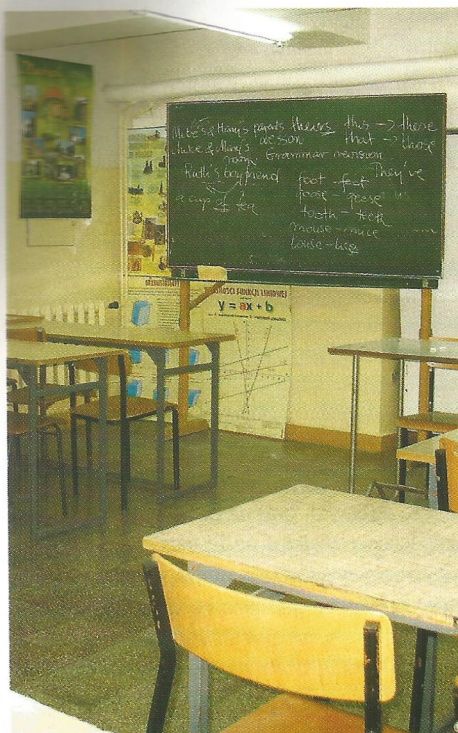


foto. Tomasz Zając

## Sala nr 51 – wygląd współczesny

Po otwarciu drzwi poczuliśmy specyficzny piwniczny zapach. W sali znajdowało się kilka ławek. Niektóre z nich były pokryte kurzem. Między dwoma oknami wisiała mała zielona tablica. Za oknami znajdował się niewielki wewnętrzny szyb. Przestrzeń z każdej strony ograniczyły białe ściany. Światło dzienne padało jedynie z góry. Dlatego w sali panował półmrok, mimo iż był to środek dnia. Ze względu na tak specyficzne warunki nadał się temu pomieszczeniu nazwę – bunkier. Dlatego przez cały pierwszy semestr mówiliśmy, iż mamy „ruski w bunkrze”. Szybko zajęliśmy miejsca w ławkach. Pani profesor przywitała nas serdecznie, używając niezrozumiałego rosyjskiego zwrotu. Jednak na jej twarzy gościł szeroki uśmiech. Dowiedzieliśmy się, iż dla naszej rusycystki, podobnie jak dla nas, były to pierwsze dni w nowej szkole.

## Nagrania i kartkówka

Na lekcjach języka rosyjskiego używaliśmy podręcznika pt. „Встреча” czyli „Spotkanie”. Do książki były dołączone kasety magneto-

fonowe, na których znajdowały się nagrane teksty i dialogi. Każda lekcja na kasecie rozpoczynała się od krótkiego fragmentu ludowej rosyjskiej melodii. Za każdym razem ten muzyczny akcent wywoływał wiele radości. Podczas lekcji pani profesor bardzo chętnie korzystała z magnetofonowych nagrań. Kilkakrotne słuchanie tego samego dialogu lub tekstu pomagało w zapamiętaniu nowych słów. Nagrania pomagały również w nauce właściwej wymowy.

Pierwsze tygodnie naszych spotkań z językiem rosyjskim upływały na poznaniu bukw. Nasza pani profesor z wielką starannością pokazywała na tablicy technikę pisania każdej litery. Później podchodziła do każdego z nas i sprawdzała, jak piszemy bukwę w zeszytcie. Używaliśmy zeszytów w trzy linie, aby łatwiej opanować technikę pisania litery cyrylicy.

Nasza rusycystka zawsze świetnie była przygotowana do prowadzenia zajęć. Wkładała dużo energii, aby przekazać nam wiedzę. Jednocześnie dużo od nas wymagała. Oprócz typowych klasówek przeprowadzała niezapowiedziane kilkuminutowe kartkówki. Krótkie sprawdziany dotyczyły materiału poznanego na ostatnich lekcjach. W ten sposób pani profesor próbowała nas mobilizować do systematycznej nauki. Jednak nie zawsze się to udawało. Pani profesor uczyła również w klasie równoległej, która w planie lekcji miała rosyjski przed nami. Dlatego często o możliwości przeprowadzenia kartkówki wiedzieliśmy wcześniej. Któregoś dnia mieliśmy spodziewaną kartkówkę z rosyjskiego oraz klasówkę z innego przedmiotu. Trudno było się przygotować do dwóch sprawdzianów jednocześnie. Dlatego na początku lekcji języka rosyjskiego zdecydowana większość grupy zgłosiła nieprzygotowanie. Wtedy osoby te były zwolnione z krótkiego sprawdzianu. Pozostałe osoby liczyły, iż w takich okolicznościach kartkówka się nie odbędzie. Jednak sprawdzian ich nie ominął.

Podróż, w której przewodnikiem była pani profesor, dobiegła już końca. Jednak wiedza i umiejętności zdobyte w otwockim liceum, które właśnie obchodzi jubileusz, przysługują się podczas kolejnych wypraw.

**Tomasz Zając**